

z dnia 10 lutego 2006

## Do zarządów okręgowych w sprawie "Biuletynu" ZO w Warszawie

**Kol.  
Przewodniczący(a)  
Zarządu Okręgowego  
NSZZ FiPW**

Uprzejmie informuję, że (w ostatnim okresie czasu) Biuro Zarządu Głównego było adresatem licznych telefonicznych interwencji, dotyczących treści artykułów zawartych w Nr 4 Biuletynu organizacji międzyzakładowej w Warszawie. Biuletyn ten został rozesłany drogą elektroniczną przez jego autorów do grupy osób.

W opinii telefonujących członków NSZZ FiPW zawarte w Biuletynie artykuły – po raz kolejny – szkalują dobre imię naszego Związku, a w szczególności Delegatów na ostatni Zjazd oraz wybrane przez niego władze krajowe.

Nie kusiłbym się o jakiekolwiek stanowisko w powyższej sprawie, gdyby nie presja osób telefonujących oraz późniejsze działania kolegów z Zarządu Okręgowego w Warszawie. Osobiście (podobnie jak moi Koledzy pracujący w Biurze ZG) zdążyliśmy się przyzwyczaić do ataków na nasze osoby. Tym razem możemy być wdzięczni kolegom z Warszawy, że nie oskarżyli jeszcze nas np.: o liczne trzęsienia ziemi, o tsunami, czy katowicką tragedię.

Dlatego też postanowiliśmy przesłać pełen (bez żadnych skrótów) tekst Biuletynu do wiadomości wszystkich Zarządów Okręgowych NSZZ FiPW, wraz z prośbą o jego wnikliwą analizę. Być może pozwoli ona szerzej otworzyć oczy tym wszystkim „**głupcom**” - o których piszą autorzy - i zechcą oni naprawić swoje błędy, popełnione w trakcie trwania Zjazdu. Być może teraz starczy im odwagi i mądrości, których brak na Zjeździe się im zarzuca.

Nie zamierzamy polemizować z treścią poszczególnych artykułów, tę ocenę pozostawiamy Wam. Pozwolimy sobie tylko sparafrazować jedną z życiowych mądrości, zawartą w artykule „Stracone cztery lata” i powiedzieć, że naszym zdaniem: „**Tylko głupiemu może się wydawać, że jak zamydli oczy stu mądrym, 4to tylko on sam pozostanie tym wszystkowiedzącym**”.

Jak już wspomniałem to nie Biuletyn był przyczynkiem do napisania tego pisma, lecz inne – niezwykle istotne dla Związku i całej Służby – kolejne działania kolegów z ZO w Warszawie.

W trakcie trwania ostatniego Zjazdu informowaliśmy, że Zarząd Główny, jeszcze poprzedniej kadencji, wypracował oficjalne stanowisko Związku w sprawie propozycji zmian do ustawy o Służbie Więziennej. Dla tych zmian uzyskaliśmy aprobatę Delegatów oraz zgodę na to, aby szeroką inicjatywę w tym względzie rozpocząć dopiero wtedy gdy możliwa będzie pozytywna perspektywa jej realizacji.

Uznaliśmy wspólnie, że determinantem naszych działań winno być wcześniejsze rozpoznanie czy zgłoszenie ewentualnych zmian nie pociągnie za sobą ryzyka wprowadzenia zmian dla nas niekorzystnych. Taka była wola Zjazdu.

Obecnie, ze wszystkich stron i z różnych decyzyjnych stanowisk, docierają do nas informacje o bardzo niekorzystnych propozycjach nowelizacji ustaw pragmatycznych niektórych służb mundurowych. To słusznie wzbudza nasze uzasadnione obawy. W związku z powyższym, obradujący w styczniu tego roku, Zarząd Główny NSZZ FiPW postanowił zacieśnić współpracę ze związkami zawodowymi innych służb mundurowych, aby skuteczniej walczyć o zachowanie dotychczasowych rozwiązań ustawowych. Jednym ze sposobów tej wspólnej walki jest prowadzenie działań zmierzających do wyhamowania, a nawet wstrzymania, aktualnie trwających prac legislacyjnych. Związek nasz bierze w tym aktywny udział mimo, iż zapowiedź tych niepokojących zmian nie dotyczyła (na razie) naszej Służby. Członkowie Zarządu Głównego przyjęli na siebie (i na swoje Zarządy Okręgowe) szereg informacyjnych i profilaktycznych działań. A co (w tym samym czasie) robią koledzy z Zarządu Okręgowego w Warszawie?

Kolega Jerzy Kaczmarek (wiceprzewodniczący ZO w Warszawie, pozostający na pełnym etacie związkowym) za pośrednictwem Posła Pis-u przedkłada swój autorski projekt nowelizacji ustawy o Służbie Więziennej, który jako projekt „związkowy” przekazany jest wiceministrowi sprawiedliwości (nadzorującemu prace nad reformą wymiaru sprawiedliwości, w tym więziennictwa), a który nadaje mu dalszy bieg.

Cisza nad naszą ustawą, która dotychczas była atutem więźniaków, została przerwana, a przysłowiowe „mleko się wylało”. Zostaliśmy, na własną prośbę, włączeni w tryby „wszechobecnego reformatorstwa” i dołączeni do tych służb mundurowych, które ogromnym wysiłkiem muszą walczyć o utrzymanie „politycznie niewłaściwych przywilejów”. A tryby miały, miały, miały ...

Czy o to właśnie nam chodziło? Czy właśnie to jest ten najlepszy czas na dokonywanie nowelizacji naszej ustawy? Czy Zarząd Główny znów był ślepy i przegapił okazję, a z perspektywy Warszawy widać lepiej? A może rzeczywiście i u nas nadszedł czas na „moherowe berety”?

Wiem, że każda forma może być dobra dla zaprezentowania własnej osoby, że przecież korzystając z zamieszania można urosnąć do roli czołowego reformatora i naprawiacza skostniałej Służby Więziennej - ale czy można do tego z czystym sumieniem wykorzystać Związek? Ten dylemat pozostawiam Wam.

Pragnę jedynie przypomnieć, że te same osoby (wbrew stanowisku Zarządu Głównego) już raz podjęły próbę wykazania swojej taktycznej mądrości oraz samodzielności. Efektem tego była bardzo dla Związku niekorzystna wykładnia prawna Rzecznika Praw Obywatelskich, dotycząca naszego współdziałania przy określaniu wysokości dodatków służbowych i nagród. Tutaj też nie było ważne dobro ogółu (w szczególności tych ZO i ZT które posiadały wcześniej stosowne porozumienia z dyrektorami) – ważne było udowodnienie swojej racji oraz wyższości nad innymi.